

Czesław Miłosz i Józef Czechowicz - przyjaźń z Lublinem w tle

W wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” Czesław Miłosz powiedział: *Zasadniczo poeci nienawidzą siebie wzajemnie i jeden drugiego utopiłby w łyżce wody. Więc konfraternia poetów to może pojęcie podobne do pojęcia Europy Środkowowschodniej - trochę złożone. Ale ja byłem wrażliwy na konfraternię poezji, bo sam do czegoś takiego należałem przed wojną w Warszawie¹. W dalszej części wywiadu Miłosz określił młodzińczy etap swojego życia jako historię związków koleżeńskich, przy czym dość dużo miejsca poświęcił bliskim, przyjacielskim relacjom z Józefem Czechowiczem. Analizując związki Miłosza z lubelskim środowiskiem literackim, należy przede wszystkim przypomnieć dzieje tej przyjaźni, której podstawę stanowiła wzajemna fascynacja poetycka². Warto przy tym ukazać to zjawisko w kontekście silnych więzi, łączących w latach trzydziestych XX wieku literackie środowisko wileńskie i lubelskie - dwa podstawowe ugrupowania Drugiej Awangardy.*

Konfraternia poetów

*Wiersze Czechowicza odkryłem w dodatku Kadena-Bandrowskiego i zapamiętałem natychmiast to nazwisko³ - wspomina po latach Czesław Miłosz. Młodego poetę zafascynował przede wszystkim jeden utwór, ponieważ „był świeży, bardzo swoisty, ni to skamandrycki ni to awangardowy”⁴, tzn. łączył dyscyplinę języka z przejmującym niepokojem i wizyjnością. Twórczość autora *nic więcej* od początku była bliska jego poetyckiej wrażliwości, krystalizującemu się wówczas obrazowi świata i*

1 *Czy poeci mogą się lubić?* Z Czesławem Miłoszem rozmawia Irena Grudzińska-Gross, „Gazeta Wyborcza” 5-6 IX 1998, nr 208, s.1.

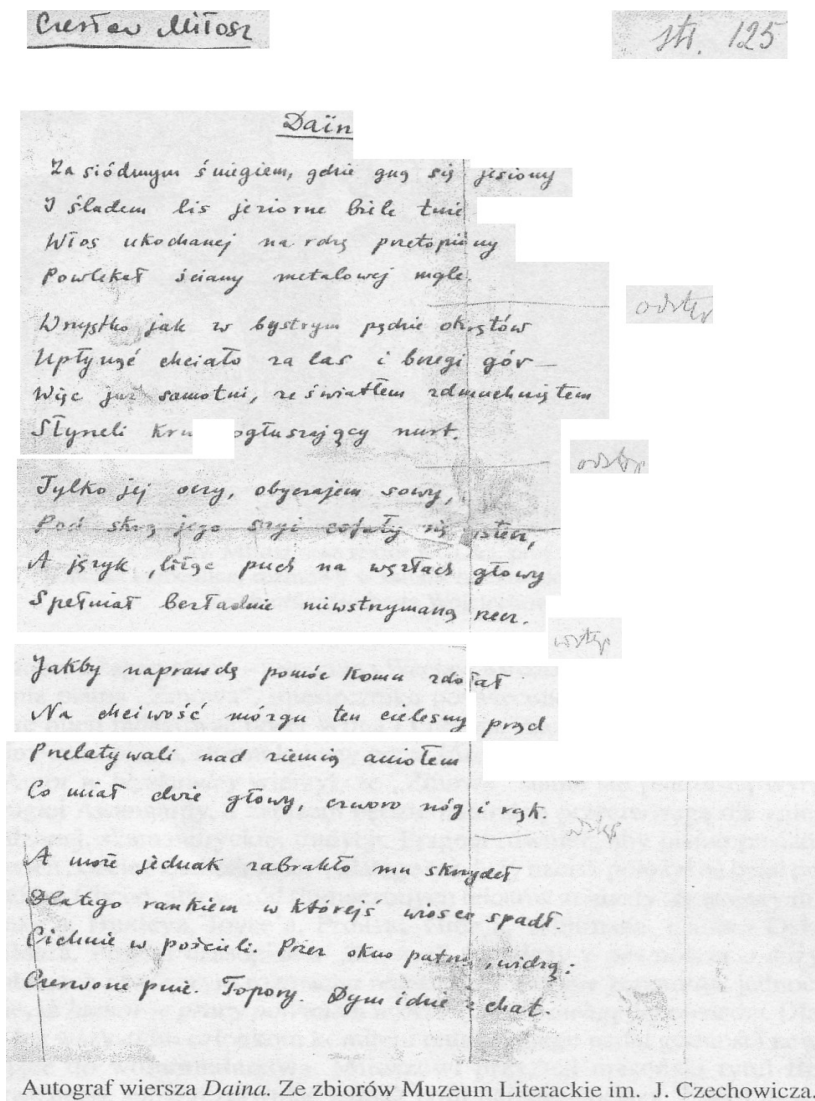
2 Zagdanie to jest tematem wystawy *Czesław Miłosz (1911-2004). Lubelskie wspomnienia*, którą oglądać można w Muzeum Literackim im. Józefa Czechowicza od 30 listopada do 31 marca 2006 r.

3 Cz. Miłosz: *Czechowicz - to jest o poezji między wojnami*. Lublin, Muzeum Okręgowe - Oddział im. Józefa Czechowicza, 198 i, s. 3. Chodzi o dodatek do „Głosu Prawdy”.

4 *Czysta mitu nad otchłanią*. W setną rocznicę urodzin Józefa Czechowicza z Czesławem Miłoszem rozmawiają Joanna Gromek i Jerzy Ulg, „Gazeta Wyborcza” 15-16 III 2003, s.11.

literatury. Nie tylko dla Miłosa, ale również dla całej wileńskiej plejady poetyckiej Czechowicz był *preceptorem, korepetytorem*, który - zauważa Jerzy Zagórski - *choć nigdy nie drukował w „Żagarach” (...), stał nad naszymi powijakami*⁵.

Fascynacja ta miała z pewnością charakter obustronny. Korespondencja Czechowicza z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim świadczy o dużym zainteresowaniu autora *nuty człowieczej* twórczością Miłosa oraz innych żagarystów. To właśnie Czechowicz zwrócił uwagę redaktora „Kamieny” na młodzieńcze utwory przyszłego noblisty; wiersze tego poety będą kilkakrotnie w latach trzydziestych pojawiać się na łamach chełmskiego miesięcznika. W zbiorach Muzeum Literackiego im. Józefa Czechowicza zachowały się ciekawe materiały, będące dowodem tej współpracy: listy Miłosa do Kazimierza Andrzeja Jaworskiego oraz rękopis mało znanego wiersza *Daina*, który ukazał się w „Kamieniu” w 1934 roku, oraz szereg innych dokumentów.



5 J. Zagórski: *Pozwólmy sobie tui iwchę egzaltacji*, „Kurier Wileński” 1936, nr 60, s. 3.

Piewca ziemi lubelskiej i admirator litewskiego pejzażu poznali się - paradoksalnie – w Warszawie, którą Miłosz określi po latach jako „kraj swojej pierwszej emigracji”. Nazwie ją również „miastem cwaniackim”, „Babilonem nieprawości”, zwracając tym samym uwagę na swoją samotność i poczucie obcości w wielkomięjskim świecie. W podobny sposób postrzega stolicę Czechowicz. W liście do Kazimierza Miernowskiego z 3 maja 1934 roku stwierdza: *Warszawa właściwie nie ma sensu. To Sodoma. Gdybym tylko dostał w Lublinie takie warunki pracy jak tu i takie locum, wróciłbym jeszcze w tym tygodniu. Smętno w Warszawie moim snom...* Z pewnością opis przestrzeni jest tutaj metaforą aksjologiczną, mówi wiele o rytmie duchowym poetów, których oryginalność wynikała w dużej mierze z ich „prowincjonalizmu”, pragnienia wykreowania mitologii rodzimego pejzażu.

Po raz pierwszy poeci spotkali się 10 marca 1934 roku podczas Wieczoru Najazdu Awangardy. Ta niezwykle ważna - wręcz legendarna - impreza literacka była ostatnią próbą wspólnego wystąpienia całego ruchu nowatorskiego. W zamierzeniu organizatorów miała być manifestacją solidarności grupowej i jednorodności awangardy. Nie spełniła jednak tej integrującej roli. Choć - jak zauważył później Miłosz - „awangardzystów było bardzo wielu”, nie grali oni z pewnością na „jedną strunę”. Na Karowej, w szczelnie wypełnionej sali wystąpili bowiem młodzi poeci, którzy - dysponując odmienną wrażliwością i optyką - przeciwstawili się zdecydowanie osiągnięciom Awangardy Krakowskiej. Właśnie wtedy doszło do zbliżenia Józefa Czechowicza z poetami z kręgu „Żagarów” i utworzenia przez nich wspólnego frontu w walce o nową estetykę.

Od tej pory Czesław Miłosz i Jerzy Zagórski byli częstymi gośćmi w mieszkaniu Czechowicza przy ulicy Smulikowskiego, które stanowiło przystań dla całego grona młodych poetów ściągających do Warszawy. Istotnym tematem rozmów z żagarystami - wspomina Waław Mrozowski - była sprawa wydawania pisma „Zmowa”, miesięcznika poświęconego sztuce współczesnej, które mieli redagować poeci Wilna i Lublina. Zachował się szkic organizacyjny czasopisma, sformułowany przez Józefa Czechowicza.

Autor w *błyskawicy* wierzył, że „Zmowa” stanie się platformą wyrazu Drugiej Awangardy, a zarazem będzie naturalną przeciwwagą dla zniechęconej, skamandryckiej tradycji. Pragnął również, aby pismo posiadało pewien „odcień zachodniości”, dlatego też duży nacisk położył na dział przekładów. Chciał, aby wśród tłumaczonych tekstów znalazły się utwory m.in. Blake'a, Huxleya, Joyce'a, Prousta, Gide'a, Whitmana, Eliota i Oskara Miłosza. Projekt czasopisma „Zmowa” świadczy z pewnością o dużych ambicjach i twórczym rozmachu redaktora, który nie zapomniał jednocześnie, iż *humor w pracy powinien wyrównywać powagę jej owoców*. Dlatego też wszystkim członkom komitetu redakcyjnego nadał godności nawiązujące do wolnomularstwa. Miłoszowi przyznał masonski tytuł Brata Straszego, sobie rezerwując jednak tytuł

najznaczniejszy: Król Litewski, Cesarz Encyklopedii⁶. Projektowane czasopismo nigdy nie ujrzało światła dziennego. Przetrwiała jednak wymagowana loża Czechowicza, której podstawę stanowiło przeświadczenie o inicjacyjnym charakterze sztuki.

Sojusz poetów wileńskich i lubelskich zdał egzamin w czasie publicznego sporu autora *nuty człowieczej* z Karolem Wikorem Zawodzińskim, krytykiem „Wiadomości Literackich”, a jednocześnie zdecydowanym wrogiem teorii i praktyki poetyckiej awangardy. Zawodziński zaatakował nie tylko twórczość Czechowicza, lecz również samego poetę, któremu zarzucił niemoralny tryb życia. Literacki konflikt dość szybko przerodził się w obyczajowy skandal. W tym samym czasie Czechowicz stracił pracę w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz mieszkanie na warszawskim Powiślu. Z dnia na dzień znalazł się na bruku, bez żadnych środków do życia. Czuł się skompromitowany, opuszczony, zdradzony - jak niesłusznie sądził - nawet przez niektórych wieloletnich przyjaciół. W trudnych chwilach żagaryści stanęli wyraźnie po stronie lubelskiego poety. „Kolumna Literacka” z 1 marca 1936 roku, redagowana przy „Kurierze Wileńskim”, została w całości poświęcona osobie i twórczości autora *nic więcej*. Jerzy Zagórski pisał z goryczą o „zaszczuciu” wybitnego, wyjątkowego twórcy, posiadającego „jakieś zwierzęce wręcz poczucie stylu”. Podkreślał: *Nie jest przypadkiem chyba, że Czechowicz jest poetą lubelskim. Oddajmy honor temu miastu i prowincji, która obecnie stanowi centrum Polski*⁷. Zagórskiemu wtórował Miłosz, którego artykuł nacechowany był dużym ładunkiem emocjonalnym i obfitował w liczne formuły nobilitujące Czechowicza w polskiej kulturze okresu międzywojennego. Pisał: *Józef Czechowicz dla całego młodego pokolenia literatów jest czymś więcej niż kolegą - jest wzorem wielkiej konsekwencji w twórczości i nawet największa zawiść (...) nie potrafi mu odmówić miana jednego z pierwszych talentów. Rzadko chyba można spotkać kogoś, kto by miał taki mir i uznanie w „związkach broni” młodej literatury”. Poeta nieskazitelny, prawdziwa siła fatalna czystej poezji*⁸.

W 1936 roku ukazał się w Wilnie drugi tomik poetycki Czesława Miłosza pt. *Trzy zimy*, w którym wyraźnie ujawniła się katastroficzna nuta oraz zdecydowanie pesymistyczna wizja świata. Krytycy literaccy podkreślali przełomowy charakter tej publikacji - uznali Miłosza za jednego z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli pokolenia katastrofizmu.

Również Czechowicz zareagował entuzjastycznie na pojawienie się tego tomu. W liście z 10 grudnia 1936 roku informował Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, że Miłosz wydał świetną książkę i pytał, czy mógłby napisać na jej temat większą recenzję. Planowana rozprawa ukazała się

6 zob. J. Czechowicz: *Szkic organizacji czasopisma „Zmowa”* [w:] J. Czechowicz: *Wyobraźnio stwarzająca. Szkice literackie*, wstęp, wyb. i oprac. T. Kiak, Lublin 1972, s. 93-96, Kopia maszynopisu znajduje się w zbiorach Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza

7 J. Zagórski, op. Cit, s. 3.

8 Cz. Miłosz: *Chcieć więcej*, „Kurier Wileński”, op. Cit., s. 3.

ostatecznie w 1937 roku w trzecim numerze „Pionu” pod wymownym tytułem *Uczeń marzenia. Rzecz o poezji Czesława Miłosza*.

Recenzent zwraca uwagę na eschatologiczny i metafizyczny wymiar wierszy z tomu *Trzy zimy*, podkreśla również obecny w nich profetyzm i „integralny pesymizm”. Miłosz jest zatem przede wszystkim *poetą na wskroś romantycznym, pobratymcą duchowym Mickiewicza i Dantego*⁹, a określenie to stanowi w ustach Czechowicza wyraz najwyższego uznania. Autor *nuty człowieczej* - choć perfekcyjnie wykorzystywał doświadczenia awangardy - wielokrotnie podkreślał przeciwieństwo znaczenie sztuki romantycznej i symbolicznej, która akcentuje rolę wyobraźni, fantazjotwórstwa i swobody twórczej. Nie tylko poezja Miłosza, ale również innych żagarystów jest zdaniem Czechowicza - zakorzeniona w romantycznych wzorach przeżywania świata, przy czym postawa taka stanowi ważny przejaw antyformalistycznego buntu. Nieprzypadkowo właśnie w Wilnie złożył lubelski poeta następujące wyznanie wiary poetyckiej: *Uważam się za romantyka i to romantyka nowych czasów, który od dawnego wieku przejął jedno tylko: irracjonalne odczuwanie świata oraz odczuwanie go jako istnienia irracjonalnego*¹⁰.

Współpraca Czechowicza z Czesławem Miłoszem i innymi wileńskimi poetami zacieśniała się z roku na rok coraz bardziej. Ich ostatnie wspólne wystąpienie miało miejsce w latach 1938-1939 na łamach kwartalnika artystycznego „Pióro”, redagowanego przez Józefa Czechowicza i Ludwika Frydego. W zamierzeniu redaktorów miał to być organ ścisłej grupy literackiej, realizującej ideę poezji czystej, fantazjotwórczej i kreatywnej. Ukazały się tylko dwa numery pisma, a tym samym nie zdążyło ono okrzepnąć i przeobrazić się w skrzydło Drugiej Awangardy. Jednak od początku kwartalnik zwrócił na siebie uwagę środowisk kulturalnych w Polsce i za granicą. Również Czesław Miłosz określał po latach czechowiczowskie „Pióro” jako jeden z ważniejszych faktów literackich okresu międzywojennego. Program tego pisma był - zdaniem noblisty - doskonałą przeciwwagą dla wszelkich tendencji wyrastających z naturalistycznej wizji świata (takich jak nacjonalizm, szowinizm), które bardzo wyraziście ujawniły się w ostatnich latach przed wybuchem wojny. W tych przerażających czasach - zauważa Miłosz - kwartalnik Józefa Czechowicza zdaje się być zapowiedzią innej mentalności i innej ery¹¹.

W 1938 roku - w dużej mierze dzięki protekcji Czesława Miłosza - Czechowicz otrzymał pracę w Warszawskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Radio stawało się wówczas coraz bardziej dostępnym sposobem upowszechniania literatury, inspirowało również powstanie specyficznych gatunków literackich, takich jak felieton mówiony, pogadanka, słuchowisko. Z Polskim Radiem związany był

9 J. Czechowicz: *Uczeń marzenia. Rzecz o poezji Czesława Miłosza* (w:) Cz. Miłosz, *Czechowicz... op.cit.*, s. 55.

10 J. Czechowicz: *Projekty świdy literackiej w Wilnie* (w:) J. Czechowicz, *Wyobraźnia.... op. cit.*, s. 81.

11 Cz. Miłosz: „Pióro”. „Tygodnik Powszechny” 22 11 2004, nr 8, s. 21.

zawodowo co trzeci literat, zaś nad całością programów literackich sprawowała merytoryczną opiekę specjalna komisja, do której należeli m. in. Zofia Nałkowska, Tadeusz Boy-Żeleński, Wacław Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski. Współpraca Miłosza i Czechowicza z Polskim Radiem jest zatem ilustracją pewnej ogólnej tendencji.

Do wybuchu drugiej wojny światowej poeci byli zatrudnieni w Biurze Planowania Programów, wykonując pracę dość monotonna, nie odpowiadającą ich literackim aspiracjom. Straszliwą nudę urzędowania przerywali - jak wspomina Miłosz po latach - układaniem rymowanych purnonsensów bądź wspólnymi wypadami w środku dnia na wódkę do żydowskiego „Deĳikatessen”, mieszczącego się niedaleko siedziby warszawskiej rozgłośni.

Po raz ostatni Brat Straszny i Cesarz Encyklopedii spotkali się 5 września 1939 roku, kiedy - razem z innymi pracownikami Polskiego Radia - ewakuowali się z Warszawy. Tadeusz Byrski, główny reżyser Teatru Wyobraźni, był w tym dniu na placu Dąbrowskiego i obserwował te dramatyczne wydarzenia. Po latach wspominał, że właśnie wtedy w oknie autokaru zobaczył - po raz ostatni obok siebie - twarze Miłosza i Czechowicza. Autor *nuty człowieczej* wyruszył wówczas na spotkanie ze śmiercią.

*byłżebym leżąc tu pełen duchów jak spichrz
w niezrozumiałej z nimi żyjąc paraleli...*

Te słowa z wiersza *sen* Józefa Czechowicza mogą być doskonałym mottem wielu utworów Czesława Miłosza. Bardzo często pojawia się w nich podobnie jak w poezji autora *ballady z tamtej strony* - motyw przemawiania w imieniu innych osób bądź też prowadzenia z nimi nieustannego dialogu.

SALA TOWARZYSTWA
ul. Karowa Nr. 31 1934 r.

godz. 6 po poł.

Staraniem zespołu redakcyjnego tygodnika „PAŃSTWO PRACY”
odbędzie się wielka impreza poetycka p. n.

WIECZÓR NAJAZDU POEZJI AWANGARDOWEJ

Protektorat nad wieczorem raczył objąć Sekretarz Gen. Akademii Literatury
J. W. Pan JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI,
który wypowie słowo wstępne.

UDZIAŁ BIORĄ: Konrad Bielski — Lublin Jan Brzękowski — Kraków Teodor Bujnicki — Wilno Józef Czechowicz — Lublin Marjan Czuchnowski — Kraków	Henryk Domiński — Lublin Jalu Kurek — Kraków Józef Łobodowski — Lublin Józef Maśliński — Wilno Bronisław Michałski — Lublin Czesław Miłosz — Wilno	Stanisław Piętań — Kraków Juljan Przyboś — Kraków Jerzy Putrament — Wilno Adam Ważyk — Warszawa Jerzy Zagórski — Wilno
---	--	---

Recytują prócz autorów artystów teatrów warszawskich **MARJA WIERCIŃSKA, JERZY RONARD BUJAŃSKI, HENRYK ŁADOSZ I inni**
CAŁKOWITY DOCHÓD PRZEZNACZA SIĘ NA STYPENDJA DLA MŁODYCH POETÓW
Wstęp za kartami wstępu, które wydaje red. „Państwa Pracy” po złożeniu oferty na stypendja (od 2 zł. wwyż) — Al. Jerozolimskie 31 m. 15 (oddz. od 11-13 i od 18-19) oraz przy wejściu na salę

Afisz Wieczoru Najazdu Poezji Awangardowej, Warszawa 1934 r.
Ze zbiorów Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza.

Wśród licznych rozmówców noblisty (Tadeusz Różewicz, Jerzy Zagórski, Jonathan Swift, Robinson Jeffers, Albert Einstein) ważne miejsce przynależy Czechowiczowi. Miłosz zadedykował mu kilka swoich wierszy, czyniąc go niekiedy również personą liryczną tych tekstów. Utwory te stanowią wyraz osobistych uczuć oraz zobowiązań Miłosza wobec przyjaciela, a jednocześnie są świadectwem silnych związków ideowych łączących poetów. Warto zatem pochylić się z uwagą nad tymi wierszami, aby odkryć głębsze sensy owego poetyckiego dialogu, a tym samym zrozumieć na czym polegała duchowa więź łącząca Brata Straszego i Cesarza Encyklopedii.

Dialog ten został zapoczątkowany w tomie *Trzy zimy*, w którym Miłosz zamieścił wiersz pt. *Kołysanka*, dedykowany Józefowi Czechowiczowi. Już tytuł utworu odsyła nas do twórczości lubelskiego poety, w której bardzo często pojawia się motyw kołysanki, stanowiący ważny element arkadyjskiego świata. Wiersz Miłosza nie przypomina jednak rzewnej kantyczki, przeciwnie - brzmi niepokojąco. Dramatyczny charakter tego utworu rodzi się z napięcia między próbą przywołania porządku właściwego kołysance, tzn. wykreowania świata pozbawionego lęku i grozy, a brutalną, wojenną rzeczywistością. Utwór mówi zatem o iluzoryczności arkadii, w którą chce się schronić człowiek przed piekłem apokaliptycznego spełnienia. Jest doskonałym świadectwem pobratymstwa duchowego poetów, którego podwaliny stanowiły katastroficzna nuta, dążenie do wykreowania mitu kosmicznej zagłady oraz antytetyczność „ogrodów pasterskich” i „ogrodów lunatycznych”, Arkadii i Apokalipsy.

Duchowa fizjonomia Czechowicza bliska była Miłoszowi również z innych względów. Przedwojenna twórczość autora *Trzech zim* ilustruje intensywnie przeżywany, dramatyczny wybór: albo walka o czystość sztuki, albo zaangażowanie, „zejdźcie na ziemię” społecznej krzywdy, a tym samym ocalenie sumienia. Jest to również dylemat Czechowicza, w którego utworach wyraźnie rysuje się konflikt między poezją artystowską a poezją *nuty człowieczej*, często pojawia się pytanie *czy wolno być klerkiem w imię sztuki, podczas gdy „nozdrza wietrzą czerwony udój”*¹².

O tym jak trudne były te wybory mówi nam kolejny utwór Miłosza pt. *My już daleko*¹³, napisany w wojennym „oku cyklonu”. Choć autor *Pieśni niepodległej* odżegnuje się zdecydowanie od martyrologicznego łonu, to jednak w jego utworach z czasów wojny wielokrotnie pojawiają się

12 Zob. J. Witan: *Konflikt sumienia i pięknu (studium oparte na motywach twórczości Józefa Czechowicza)*. „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 4, s. 35.

13 Maszynopis wiersza *My już daleko* z odręcznymi poprawkami autora znajduje się obecnie w zbiorach prywatnych prof. Tadeusza Bujnickiego, który odnalazł ten tekst w materiałach swojego ojca Teodora Bujnickiego - poeiy z kręgu „Żagarów” oraz przyjaciela Czesława Miłosza. Utwór napisany w 1940 roku, nigdy nie został opublikowany w takiej formie. W zmienionym kształcie i pod innym tytułem, *W malignie 1939*, został wydrukowany w tomie *Ocalenie*. Pominięte zostały jednak duże partie lego tekstu oraz dedykacja „Pamięci Józefa Henryka”. Pragnę serdecznie podziękować prof. T. Bujnickicmu za udostępnienie maszynopisu i udzielenie obszernych informacji na jego temat.

zjawy poległych i domagają się ponownego zaistnienia w słowie. Tak też dzieje się w wierszu *My już daleko*, który Miłosz - rzecz znamienne - zadedykował Józefowi Czechowiczowi, czyniąc go tym samym symbolem całego „zniknionego królestwa”, wszystkich ofiar spełnionej apokalipsy. Wspomnienie o Czechowiczu uruchamia jednak głównie refleksję o tragedii całego pokolenia młodych, utalentowanych twórców, zmiażdżonego przez wojnę (*Gdzież ich dzieciństwa przysięgi // dzieł wzniesionych pomniki*). Noblista podąża zatem tropem wyznaczonym przez autora nuty człowieczej, który w wierszu żał przewidywał swoją śmierć, a zarazem identyfikował swój los z losem ginącej zbiorowości, przyznawał się do najtrudniejszej miłości, realizującej się poprzez ofiarę śmierci wielokrotnej.

Poetycka rozmowa przetrwała lata wojennej pożogi. Następne ogniwo tego dialogu stanowi esej Miłosza pt. *Czechowicz - to jest o poezji między wojnami*. Szkic powstał w latach głębokiego kryzysu, kiedy sztuka w kraju została poddana naciskom komunistycznych terroretyków, na emigracji zaś wtłoczono ją w gotowe schematy przeżywania, zaczerpnięte z mitologii narodowej i romantycznej. W tej sytuacji autor *Ziemi Ulro* postrzega Czechowicza jako zapomniany niemal wzorzec istnienia wobec świata. Kreśląc jego portret, Miłosz przedstawia przede wszystkim człowieka suwerennego, odpornego na wpływy i mody, który nie poddał się w swej twórczości ani szantażowi ideologiczno-politycznemu ani narodowemu. Dlatego też w 1954 roku Miłosz stwierdzał z przekonaniem: *Czechowicz jest zapewne jednym z ostatnich poetów polskich, w każdym razie na długo*¹⁴.

Autor *nuty człowieczej* staje się dla noblisty poetyckim prawodawcą również z innego względu. W utworze z cyklu *Hymn o Perle* Miłosz podkreśla bezgraniczną ufność Czechowicza w ocalającą moc wyobraźni, która czyni go depozytariuszem odwiecznej tajemnicy sztuki. Dostrzega zatem w twórczości lubelskiego poety przede wszystkim nieustanne poszukiwanie „dna” rzeczywistości, odnajdywanie za każdym elementem widzialnego świata widma wieczności. Ta dwuplanowość wizji bliska jest z pewnością również autorowi *Nieobjętej ziemi*, który dąży do odtworzenia rzeczywistości w jej codziennych, realnych kształtach, ale jednocześnie *nie przestaje pożerać go olbrzymia tęsknota za oczyszczeniem*, pragnienie, aby „jądro ciemności” rozjaśnić magiczną latarnią poezji.

14 Cz. Miłosz: *Czechowicz – to jest...*, op. Cit., s. 19.

KOŁYSANKA

Józefowi Czechowiczowi

Nad filarami z których ~~RBBB~~ smoła ścieka,
w prowincji tej, gdzie salwa codzien błyska,
pod śpiew saperów o losie człowieka
kołysze pracz dziecinny kołyska.

Kołysze, lula nowego bohatera
w zapachu ognia i spalonych ~~BEB~~ zbóż.
Pluszczą pontony. Tryska ptak zbudzony.
Roz-kwi-ta-ły pęki białych róż...

-Nie śpiewajcie, chłopcy, pieśni tej
-porucznik mówi - bo za nadto smutna;
i tak już w wodzie mokniemy po pas.
Nie bójcie się. Tam, w górze, nie szrapnele,
po prostu leci ogień sennych gwiazd.

-Mój mały- szepcą dziecku w wiosce siwej
od mgły armatniej-mały, bajkę chcesz?
Więc...była rzeka nazwana Stochodem;
w rzecze mieszkała taka ryba, leszcz.

A leszcz był płaski, jak miesiąc wieczorem
i nazywał siebie wodną kwiatką...

Zdziwił się leszcz, kto go wołał moje,
ale /dość bajki/ śpijże już, mój mały.
Jest inna bajka. Był sobie raz kraj,
a w kraju żyła szerokie szumiaki,
szumiaki żyta, szumiaki i szki
krajem pociągi pełne bochnów chleba.
Nad pociągami srebrny grał skowronek.

Dalej nie wiem...

Czesław Miłosz

Wilno 1934

Czesław Miłosz, *Kołysanka*, 1934 r.
Maszynopis ze zbiorów Muzeum Literackiego im. J. Czechowicza.

Utwory Miłosza dedykowane Czechowiczowi bądź prezentujące jego postać są przejawem woli ocalenia istnienia niknącego w czasie. Zdaniem autora *Doliny Issy* pamięć jest przecież alchemiczną retortą, posiadającą zdolność przemieniania śmierci w życie, a tym samym dopiero koniec pamięci jest prawdziwym końcem świata. Wzajemne relacje pomiędzy partnerami dialogu mają jeszcze jeden wymiar. Zwrot do adresata staje się w tych tekstach sposobem autocharakterystyki, projekcją własnej wrażliwości autora, metodą prowadzenia duchowej debaty. Pomaga zatem do- określić jego własną tożsamość, bo przecież - zauważa współczesny psycholog - *najbardziej jesteśmy sobą wtedy, gdy otwieramy naszą duszę na przyjaciela.*

Wiara, Nadzieja, ...Miłosz

Przyjaźń Czesława Miłosza i Józefa Czechowicza rozwijała się - paradoksalnie - w Warszawie, która od 1933 roku była głównym miejscem działania lubelskiej awangardy. Związki wileńskiego poety z lubelskim środowiskiem literackim zacieśniały się zatem z dala od samego Lublina. Wiele

czasu upłynęło zanim noblista po raz pierwszy odwiedził rodzinne miasto Czechowicza.

W 1981 roku Czesław Miłosz - po trzydziestu latach emigracji - przyjechał do kraju, a triumfalny wjazd poety do Polski nastąpił właśnie przez Lublin. 11 czerwca autor *Ziemi Ulro* otrzymał najwyższą godność akademicką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego - tytuł doktora honoris causa. Warto przypomnieć, że KUL pełnił w latach komunizmu rolę naczelnego ośrodka myśli opozycyjnej, a twórczość emigracyjnego poety była tutaj znana i często czytana, mimo faktu iż istniał zakaz cenzury dotyczący nazwiska Miłosza. Autor *Doliny Issy* żył wreszcie w pamięci swych wileńskich kolegów i przyjaciół, m.in. prof. Ireny Sławińskiej i prof. Czesława Zgorzelskiego. W Lublinie znalazł się zatem Miłosz w rodzinnej, serdecznej atmosferze, *poza zasięgiem środowiskowych napięć*. Dlatego - stwierdza Jan Józef Szczepański - *wzruszony niemal do łez był zupełnie innym człowiekiem niż w Warszawie. Zdjął pancierz*¹⁵.

Uroczystości 11 czerwca 1981 roku - z pozoru o znaczeniu lokalnym, elitarnym - spotkały się z żywą reakcją w całym kraju i wyraźnie zapisały się w historii polskiej kultury. Ich znaczenie polegało - zauważa prof. Stefan Sawicki - na oddaniu sprawiedliwości polskiej literaturze na emigracji.

W zamierzeniu organizatorów w Lublinie miały się spotkać trzy najwybitniejsze, obok Papieża, polskie osobistości: kardynał Stefan Wyszyński, Lech Wałęsa i Czesław Miłosz. Do spotkania w takim kształcie nie doszło. 28 maja zmarł Prymas Tysiąclecia; na KUL-u odczytano jedynie jego list skierowany do uczestników promocji doktorskiej autora *Doliny Issy*. Jednak 12 czerwca 1981 roku na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego odbyło się spotkanie Czesława Miłosza i twórcy „Solidarności”, które stało się wielkim mitingiem politycznym, a tym samym wzmocniło nastroje opozycyjne w kraju.

Bardzo dobrze w klimat tamtych dni wprowadza stwierdzenie Andrzeja Drawicza: *Na początku lat osiemdziesiątych zbiegły się trzy najważniejsze wydarzenia w życiu narodu: pielgrzymka Jana Pawła U do kraju, Sierpień 1980 i literacka Nagroda Nobla dla polskiego poety. Spotkały się trzy siostry ewangeliczne: wiara, nadzieja,...Miłosz*¹⁶. Emocjonalna i moralna atmosfera w kraju sprawiła, że autor *Zniewolonego umysłu* postrzegany był przede wszystkim jako poeta patriotyczny, a jego twórczość stała się na początku lat osiemdziesiątych ważnym mitem ruchu solidarnościowego.

Wojciech Chudy - kronikarz tamtych wydarzeń - podkreślał, że noblista *bronił się przed ogromnym naciskiem oczekiwań ludzkich, stawiając się w świetle dobrze znanym ze słów*

15 J. J. Szczepański: *Kadencja*, Kraków 1989, s. 82.

16 B. Chrzastowska: *Poezje Czesława Miłosza*, Warszawa 1998, s. 5.

Ewangelii: „*Ja nie jestem tym człowiekiem*”¹⁷. Z drugiej jednak strony Miłosz - po wielu latach emigracji - uczył się w pewnym sensie na nowo swojej poezji, odkrywał jej „drugą twarz, drugie życie”, które kryło się za wyrafinowaniem formy, a objawiało w gorącym proteście wobec niesprawiedliwości i społecznym oddziaływaniu.

Wydarzenia 11 czerwca 1981 roku ujawniają zatem pewien paradoks, dialektykę sprzecznych racji. Obok perspektywy działacza solidarnościowego wyraźnie zarysowana została wówczas perspektywa głównego bohatera tych uroczystości, który wielokrotnie podkreślał, że nie czuje się przygotowany do roli poety-patrioty, wieszczą, a tym samym nie chce chwycić za sztandar i prowadzić ludzi na barykady. Dlatego też w rozmowie z Lechem Wałęsą podkreślał kameralny charakter swojej poezji. Czuł również potrzebę ustosunkowania się do opinii na temat katolickiego wymiaru swojej twórczości. W przemówieniu wygłoszonym na KUL-u Miłosz - niechętny etykietom i formułom - nie chciał wyraźnie przystać na taką kwalifikację. W określeniach „poezja religijna”, „poezja katolicka” kryje się, jego zdaniem, próba zacieśnienia, wyizolowania sztuki słowa, powstałej z religijnej inspiracji.

W czasie pobytu w Lublinie ujawnił się także inny problem związany z osobową i poetycką tożsamością Czesława Miłosza. Podczas spotkania w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 10 czerwca 1981 roku Miłosz zdecydowanie krytycznie ocenił swoją twórczość okresu międzywojennego, a program „Żagarów” określił wręcz jako „głupawy”. Wspomnienie młodszyńskiego etapu życia niejednokrotnie wywoływało w poecie pewien „rodzaj zdumienia i przerażenia”, wynikającego z niemożności przeniknięcia tamtej świadomości. W rozmowie z lubelskimi studentami Miłosz podkreślał, jak trudno jest *ustalić tożsamość człowieka, który w roku 1929, 30, 31 chodził ulicami swego uniwersyteckiego miasta, a jednocześnie człowieka, który tutaj do was przemawia*¹⁸. Dlatego stawiał pytanie: *Czy śliwa zawsze rodzi śliwki, czy potrafi zmienić się w inne drzewo?*

Miłosz porzuca zatem przeszłość niczym „zeschlą skórę węża”, ocenia krytycznie okres dwudziestolecia międzywojennego i swoją w nim rolę. Szczególnego znaczenia nabierają w tym kontekście wypowiedzi noblisty na temat poezji Józefa Czechowicza, w której widzi wcielenie najwyższych, najczystszych wartości duchowych. Dlatego też ma ona moc trwania poza czasem, przewyższania proteuszowej zmienności.

Jest też inny powód obecności Czechowicza w pamięci i twórczości autora *Nieobjętej ziemi*.

17 W. Chudy: *Miłosz na KUL-u*, „W drodze” 1981, s. 54.

18 *Fragmety wypowiedzi odtworzone na podstawie stenogramu spotkania przechowywanego w zbiorach Norberta Wojciechowskiego, który kierował wówczas Wydawnictwem KUL, a jednocześnie był odpowiedzialny za organizację uroczystości nadania Miłoszowi tytułu doktora honoris causa.*

W przemówieniu wygłoszonym na KUL-u noblista powiedział, że czuje się „zastępcą” poetów zabranych przez śmierć zanim się wypełniły ich twórcze możliwości. Stwierdził: *Piszę zamiast nich, również zamiast lepszych ode mnie i bardziej utalentowanych.*

Podczas swej pierwszej wizyty w Lublinie Miłosz wielokrotnie wspominał autora *Starych kamieni*. 11 czerwca 1981 roku złożył kwiaty na grobie Czechowicza przy ulicy Lipowej w geście przyjaźni a zarazem w hołdzie dla wielkiego poety i jego twórczości. Tak samo postąpił, kiedy w 1999 roku odwiedził Lublin po raz drugi i ostatni. Wypowiedział wówczas znamienne słowa, będące dla nas ważnym przesłaniem moralnym: *Pamiętajcie o grobie Józka, bo miasto, które nie pamięta o swoim poecie - przemija.*

Anna Mazurek